

Per Petterson:

Jeg nekter. I *Lillehammer BY-avis*, 21. mars- 2013.

Forlaget Oktober

Omtale: Harald Nilsen, litteraturviter

Språkmagikeren

To menn i 40-årene møtes på ei bru, året er 2006. I tenåra var de gode venner, men hva så i de mer enn 20 årene som har gått? Substansen og tematikken i de knapt 300 sidene dreier seg om disse to ungdomsvennene. Andre i persongalleriet involveres og involverer seg rundt disse to ungdomsvennene. Hendingene skjer på to tidsplan; første halvdel, del I og II, er for det meste hendinger fra 1960-tallet. I de siste hundre sidene, del III, er det meste som hender lagt til 2006.

-De to, Tommy og Jim – skadeskutt vil kanskje noen mene, men de bærer livet og bærer livet *med seg*, kanskje ikke heroisk, men kan hende svakt lidende, og – tydelig bærer de sine liv usentimentalt. Ytre sett klandre de ikke, klager ikke, angrer ikke (synlig), grubler ikke mye verken i forhold til fortid eller nåtid. En «mørk» bok er dette etter min mening ikke slik en kunne lese i en avisomtale, men intens og nærgående, ja, slik livet ofte er. Handlingen legger igjen hverdager og hverdagshendinger, hvordan leve og overleve livet man har fått og verden man er innsatt i. En psykologisk roman som speiler overlevelsesstrategier, speiler tanker, følelser, spente og uforløste relasjoner ikke vi lesere har vært bevisste på, men kjenner oss igjen i når forfatteren åpner noen dører for oss.

-Størst diktekunst ligger i språkmagien og sammensmelting mellom språk og handling, språk og enkelthendinger. Det ligger en utfordrende dramaturgi i denne symbiosen mellom språk og handling, magisk regissert på måten den opphever skille mellom tanker, følelser og ytre handlinger. Det knappe, eksplisitt uttalte sammen med det tilsynelatende usagte gir utfordring til leserne, hva er det som skjer, hva er det som har skjedd, her er åpent for flere tolkninger.

-Fortellingen som helhet er et stille, på grensen til taus drama, og der enkeltepisoder med psykologisk substans (dybde) dominerer mer enn ytre handling, for eksempel der Tommy treffer igjen sin far, vi er i september 2006. [Her etter en knappst mulig telefonsamtale mellom far og sønn.] *Så jeg la på. Han var altså ikke død. Nei vel. Jeg hadde sett faren min bare én gang på førti år.* Møtet mellom far og sønn er ikke lystig, ikke intimt, ikke sørgelig, ikke heller uvennlig, men hva da? Kommunikasjons-svikt, sårhet, bekreftelse på noe, fornektning av noe,

alternativene kan være mange. Dette var faren, og så er det Tommys mor, nærmest en ikke-historie ytre sett, men hun *er* i handlingen likevel, usynlig interessant med andre ord, hva skjedde med henne, hvilket liv?

-Fortellingen holder tilbake så mye om fokalpersonene at leserne har nok å feste tankene på også etter at side 295 er over, her fra siste kapitlet «Tommy», siste natta, september 2006: ... *og han tenkte, faen, Jim, du kan ikke la være å komme. Det kan du bare ikke.* Beslektet med dette kapitlet er kapitlet «Jim», siste natta september 2006. ... *og kjørte ned mot Mosseveien og tok av til høyre helt nederst, mot Oslo og den hvite brua, og han tenkte, jeg kommer tidsnok dit jeg skal.* Mosseveien og Oslo er ukjente navn i verdensgeografien, men i den kursiverte konteksten ovenfor glir navnene inn i et litterært univers og blir store for verdenslitteraturen. –Tittelen *Jeg nekter* kan synes utsatt for slitasje, Jims mor er kristen, men kan ikke nekte å slippe inn vennen Tommy, den aldrende Jonsen nekter å dø, men ..., Tommy nekter noe i forholdet til faren, og en gift kvinne nekter å bære giftingen. Men at romanen er en leseopplevelse i verdensklasse, det kan en ikke nekte for.

Per Petterson:

Jeg nekter (Odmawiam). W: *Lillehammer BY-avis*, 21. marca 2013.

Oktober

Recenzja: Harald Nilsen, literaturoznawca

Magia języka

Dwaj czterdziestolatek spotykają się na moście, jest rok 2006. Jako nastolatki byli dobrymi przyjaciółmi, ale co zobaczyli przez te ponad 20 lat, które minęły od ich ostatniego spotkania? Akcja tej bez mała 300-stronicowej pozycji zbudowana została wokół losów dwóch przyjaciół z czasów młodości. Inne postaci krążą wokół nich niczym satelity. Opisane wydarzenia mają miejsce na dwóch płaszczyznach czasowych, pierwsza sekwencja książki, części I i II, koncentruje się głównie na wypadkach lat 1960-tych. Ostatnie sto stron powieści składające się na część III dotyczy głównie wydarzeń z 2006 roku.

Ci dwaj, Tommy i Jim – trwale zranieni przez życie, powiedzą niektórzy, ale to postaci, które znoszą ciężar swojego losu i *niosą* go ze sobą, może nie heroicznie, zdarza się, że w słabości i cierpieniu, lecz – co zostaje wyraźnie podkreślone – bez zbędnych sentymentów. Nikogo pozornie nie obwiniają, nie skarżą się, nie żałują (a przynajmniej nie okazują tego), nie poświęcają zbyt wiele czasu rozmyśleniom nad przeszłością i teraźniejszością. Nie jest to moim zdaniem „mroczna” książka, tak jak mogliśmy przeczytać w jednej z recenzji, a raczej mocna i bezkompromisowa, ale cóż, takie właśnie bywa często życie. Akcja rozgrywa się w codzienności, opisywane są codzienne zdarzenia i to, jak przeżyć i wytrzymać życie, które przypadło nam w udziale, w świecie, w który zostaliśmy wtrąceni. To powieść psychologiczna skupiająca się na strategiach przetrwania, na myślach, uczuciach, napiętych i niespełnionych relacjach których my, jako czytelnicy, nie jesteśmy świadomi, ale które rozpoznajemy bezbłędnie, gdy tylko narrator uchyla przed nami niektóre drzwi.

Największy kunszt literacki leży tu w magii języka i stapianiu się tego języka z akcją oraz języka z pojedynczymi wydarzeniami. W tej symbiozie języka i akcji tkwi stanowiąca pewne wyzwanie dramaturgia, magicznie wyreżyserowana w taki sposób, że znosi podziały między myślami i uczuciami a tokiem zewnętrznych wydarzeń. Oszczędny, dosadny język powieści stanowi - razem z tym, co pozornie niewypowiedziane - zagadkę dla czytelnika i zachęca do snucia domysłów: co się dzieje i co się zdarzyło. Możliwości interpretacji jest wiele.

Całość narracji graniczy wręcz z milczącym dramatem, w którym pojedyncze epizody pełne psychologicznej substancji – głębi – dominują nad faktyczną akcją, jak na przykład ten, w którym Tommy, we wrześniu 2006 roku, spotyka znów swojego ojca. Po tak lakonicznej jak to tylko możliwe rozmowie telefonicznej między ojcem a synem przeczytać możemy: *Odłożyłem słuchawkę. A więc nie umarł. No tak. Przez czterdzieści lat widziałem swojego ojca tylko jeden raz.* Spotkanie ojca z synem nie ma w sobie nic z radości, intymności, żalu czy wrogości, więc czym tak właściwie jest? Nieudaną próbą porozumienia, bolesnym czegoś potwierdzeniem bądź zaprzeczeniem, odpowiedzi może tu być wiele. To tyle o ojcu, pozostaje nam jeszcze matka Tommy'ego, nie niosąca ze sobą właściwie żadnej historii, a mimo to obecna w fabule, niemal niewidoczna, lecz budząca ciekawość, co się z nią stało, jakie miała życie?

Narracja zataja tyle o postaciach centralnych, że czytelnicy mogą tonąć w domysłach jeszcze długo po przebrnięciu przez stronę 295 i przeczytaniu ostatnich jej słów kończących rozdział „Tommy”, ostatnia noc, wrzesień 2006 roku: *... i pomyślał, kurwa, Jim, nie możesz przestać przychodzić/ nie możesz nie przyjść. Po prostu nie możesz.* Ścisłe związany tą sekwencją pozostaje rozdział „Jim”, ostatnia noc, wrzesień 2006 roku: *... zjechał w dół Mosseveien i skręcił w prawo na samym końcu, ku Oslo i białemu mostowi i pomyślał, przyjadę do celu na czas.*

Mosseveien i Oslo to nazwy, które nie brzmią znajomo w uszach wielu mieszkańców świata, ale w zaznaczonym kursywą kontekście powyżej wsuwają się na swoje miejsce w literackim wszechświecie, stając się ważnymi punktami na literackiej mapie świata.

Motyw tytułowego *Odmawiania* może wydawać się w fabule nieco nadużywany, matka Jima jest chrześcijanką, ale nie może odmówić wpuszczenia przyjaciela Tommy'ego, starzejący się Jonsen odmawia umierania, ale ..., także Tommy odmawia sobie prawa do kontaktów z ojcem, zamężna kobieta odmawia noszenia obrączki. Lecz tego, że powieść ta to doświadczenie literackie najwyższej światowej klasy, odmówić jej nie można.